Nr 175. Kraków, Wtorek 19 Kwietnia 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kaplińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Żądania polskiej ludności śląskiej.

Na odbytym w niedzielę w Polskiej Ostrawie wielkim i imponującym wiecu polskim przyjęto, jak już donieśliśmy wczoraj, przedłożony przez p. Jarosza memoryał, obejmujący ścisłe zestawienie wszelkich krzywd, wyrządzanych ludności polskiej Księstwa Cieszyńskiego, oraz jej słuszne i uzasadnione żądania w dziedzinie szkolnej, sądowej i administracyjnej. Czytając ten memoryał, trudno uwierzyć, iż pochodzi on z jednego z krajów Austryi, w której przecież obowiązywać ma zupełne równouprawnienie wszystkich narodowości.

Stwierdza on na wstępie, że w Ks. Cieszyńskiem ludność polska stanowi 61 procent ogólnej liczby ludności, a więc znaczną jej większość — a mimo to wyłączona jest z równouprawnienia politycznego i narodowego. Zepchnięta przez warunki społeczne kraju na poziom przemysłowego proletaryatu i drobnej własności rolnej, ludność ta traktowana jest wszędzie i zawsze nawet jako — niewolna. Wszelkie jej żądania i petycye do władz pozostają latami całemi bez odpowiedzi, lub załatwiane są odmownie, a na wnoszących je spadają często szykany i kary. Stan taki równa się stanowi wyjątkowemu, którego ludność polska Śląska dłużej znosić nie może.

Najsmutniej przedstawia się jej położenie w dziedzinie szkolnictwa. Szkół czysto polskich istnieje tam bardzo mało; istniejące należą do kategoryi niżej zorganizowanych, więcej klasowe mają charakter utrakwistyczny. Stan taki pociąga za sobą brak rodzimej inteligencyi. Lecz to właśnie jest celem polityki władz śląskich, ponieważ dla braku polskiej inteligencyi mogą potem obsadzać wszelkie urzędy Niemcami lub Czechami.

Liczba dzieci polskich na Śląsku cieszyńskim przekracza 40.000. Do szkół polskich uczęszcza ich tylko około 27.000, zatem dla 13 tysięcy dzieci brakuje szkół polskich. Dzieci te wciąga się przez teroryzowanie rodziców, do szkół niemieckich i innych, gdzie ulegają wynarodowieniu. Szkół polskich niema nawet w wielu gminach, w których ludność polska stanowi większość lub poważną mniejszość. Mimo przyrzeczeń komisyi szkolnych, które zwiedzały szereg gmin w roku 1909, do tej chwili tam szkół polskich nie utworzono. Co do całego szeregu gmin, jak n. p. Dziećmorowice, Pietwałd, Kąkolna, Małe Kończyce, Hermanice i inne, Wydział krajowy zasłania się tem, że ludność polska tych gmin rzekomo szkół polskich nie żąda. — Polską Ostrawę i Michałkowice, gdzie od trzech miesięcy trwa strajk polskich dzieci, pominięto milczeniem.

Ludność polska tej części Śląska, mimo że stanowi 61 procent ogółu ludności, nie posiada ani jednej 6- lub 7-klasowej szkoły polskiej, podczas gdy dla 15 procent ludności niemieckiej istnieje razem 19 szkół tych kategoryi. W myśl ustaw krajowych szkolnych przypadać ma na każdy okręg szkolny co najmniej jedna szkoła wydziałowa. Tymczasem do roku 1909 ludność polska szkół takich wogóle nie posiadała, obecnie zaś posiada jedną jedyną. Zatem na 219.000 polskiej ludności, przypada jedna taka szkoła, podczas gdy u Niemców przypada jedna szkoła na 5000, u Czechów śląskich na 21.400 głów.

Tak samo upośledzoną jest ludność polska Śląska w dziedzinie szkolnictwa średniego. Podczas gdy 56.240 Niemców posiada tam aż 9 średnich zakładów naukowych, a 85.500 Czechów jeden taki zakład, to na 219.000 Polaków przypada także tylko jeden. Seminaryum nauczycielskie polskie w Cieszynie dotychczas nie istnieje, a absolwenci paralelek polskich nie otrzymują posad.

Po stwierdzeniu tego ludność polską wprost niesłychanie krzywdzącego stanu rzeczy, memoryał domaga się: utworzenia publicznych polskich szkół ludowych w powyżej wymienionych gminach, oraz paralelek i szóstej klasy w polskiej szkole w Michałkowicach; zniesienia śląskich rozporządzeń szkolnych z roku 1873 i 1875, na mocy których bezprawnie zaprowadzono utrakwizacyę szkół polskich; cofnięcia rozporządzenia ministra oświaty, zabraniającego polskiemu Tow. pedagogicznemu w Cieszynie założenia prywatnego kursu wydziałowego w Orłowej; dalej założenia publicznego kursu wydziałowego w polskiem seminaryum w Bobrku; dotrzymania zobowiązań kompromisowych co do seminaryum polskiego i przeprowadzenia tegorocznej już matury w myśl tych zobowiązań; natychmiastowego rozpoczęcia budowy internatu przy seminaryum polskiem w Bobrku, ponieważ istnienie tego seminaryum na wsi jest bez internatu niemożliwe; zaprzestania systemu, według którego ustanawia się przy szkołach polskich nauczycieli bez kwalifikacyi w języku polskim, natomiast szerszego uwzględnienia abituryentów seminaryum polskiego; budowy polskiego seminaryum w Cieszynie i upaństwowienia prywatnego polskiego gimnazyum realnego w Orłowej; wreszcie utworzenia osobnych władz szkolnych dla szkolnictwa polskiego.

Niemniej opłakane i krzywdzące są stosunki, panujące na Śląsku Cieszyńskiem w dziedzinie sądownictwa. Śląskie sądownictwo jest pod względem obecnego składu sił sędziowskich wprost karykaturą sprawiedliwości, urągowiskiem normalnego prowadzenia rozpraw sądowych. Mimo, że ludność polska tej części Śląska wynosi 61 procent ogólnej ludności, jest między 59 sędziami tam urzędującymi tylko sześciu Polaków, czyli zaledwie 10 procent! W czysto polskich powiatach sądowych niema ani jednego sędziego, władającego polskim językiem. Rozprawy ze stronami polskiemi prowadzi się w czeskim lub niemieckim języku, w których także spisuje się protokoły. W powiecie sądowym jabłonkowskim 97 procent polskiej ludności niema ani jednego polskiego sędziego lub chociażby tylko władającego polskim językiem; tak samo w powiatach bielskim, frysztackim, bogumińskim i polsko-ostrawskim. W powiatach sądowych skoczowskim i strumieńskim urzęduje zaledwie dwóch polskich sędziów, podczas gdy reszta składa się z Niemców lub Czechów, mimo że np. w powiecie skoczowskim jest wogóle tylko 151 Czechów.

W myśl rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dn. 3 stycznia 1899 sądy śląskie mogą tylko odpowiadać po polsku na polskie podania. Wygląda to tak, jak gdyby ministerstwo język polski jedynie tolerowało. Tymczasem Sejm śląski uchwałą z dnia 7 października 1907 r. uznał język polski w tej części Śląska oficyalnie za język krajowy. Już wobec tej uchwały rzeczone rozporządzenie ministeryalne musi być zmienione.

Memoryał żąda zatem: wydania rozporządzenia ministeryalnego, nakazującego urzędować w sądach ze stronami polskiemi obowiązkowo po polsku; pomnożenia polskich sił urzędniczych w sądach śląskich; pomnożenia sił polskich w urzędach politycznych i polskiego urzędowania w tych urzędach ze stronami polskiemi; wreszcie odpowiedniego procentowi ludności polskiej obsadzenia polskimi urzędnikami wszelkich innych urzędów na Śląsku, zwłaszcza podatkowych, pocztowych i kolejowych, oraz przyłączenia linii kolejowej Bogumin—Dziedzice do dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

Memoryał kończy się protestem przeciwko dotychczasowemu krzywdzeniu i upośledzaniu ludności polskiej na Śląsku i gorącym apelem do członków Koła polskiego i do polskich członków rządu centralnego, ażeby wytężyli swoje siły w celu przeprowadzenia powyższych żądań polskiej ludności śląskiej. Do apelu tego i my się przyłączamy.

Po głosowaniu w komisyi budżetowej.

Telefonem.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(Podatek od piwa i spirytusu. — Podwyższenie opłat pocztowych. — Wzmocnienie większości pracy).

Wzburzenie, jakie panowało wśród posłów i polityków, obecnie po ukończeniu dyskusyi i po głosowaniu w komisyi budżetowej uspokoiło się znacznie. Mówią jednak o akcyi, jaką rząd zamierza wdrożyć celem przeprowadzenia przynajmniej części nowych, zaproponowanych podatków.

Podatek od piwa natrafia dotąd w kołach czeskich i niemieckich na nieprzezwyciężony opór.

Celem szybszego osiągnięcia porozumienia w sprawie nowych podatków, ma być wybrana wspólna komisya Izby panów i Izby posłów.

Wielkie wzburzenie wywołał wśród posłów zapowiedziany wniosek posła Steinwendera, dążący do olbrzymiego podwyższenia **opłat pocztowych na listy i korespondencye.**

Opłata od listów zwykłych ma być podwyższona z 10 hal. na 12 hal., od listów poleconych z 35 na 45 hal., od kart korespondencyjnych z 5 na 6 hal.; od druków ma być opłata podwyższona o 1 hal., od przesyłek próbek towarowych 2 hal., od pakunków pocztowych o 20 hal., od telegramów o 20 hal. Tak samo opłaty telefoniczne mają być podwyższone, nie wiadomo jednak w jakich rozmiarach; wiadomo tylko, że podwyższenie opłat telefonicznych ma przynieść 2 i pół miliona koron.

Dochód z nowych opłat pocztowych wraz z opłatami telefonicznemi i telegraficznemi, oblicza poseł Steinwender brutto na 40 milionów kor., z czego dla państwa przypadłoby po otrąceniu wszystkich kosztów, na czysto 20 milionów.

Jak „Die Zeit" donosi: bar. Bienerth konferował wczoraj z komisyą parlamentarną partyi chrześcijańsko-socyalnej. Bar. Bienerth zamierza wdrożyć natychmiast akcyę dla wzmocnienia obecnej większości pracy. Rząd chce uczynić Unii słowiańskiej konkretne w tym kierunku propozycye i liczy na przyłączenie się części Czechów i południowych Słowian do większości pracy.

Przeciw wnioskowi Steinwendera należałoby zawczasu podjąć akcyę obronną. Dopiero co podwyższono, w tak bolesny dla ogółu sposób, opłaty kolejowe, — teraz zanosi się znowu na podwyższenie opłat pocztowych, i tak już bardzo wysokich i przed paru zaledwo laty znacznie zwiększonych.

Dokąd dojdziemy na tej fiskalnej drodze? Austrya jest już dzisiaj bogdaj czy nie najdroższem państwem w Europie, biorąc to wyrażenie w tem znaczeniu, że warunki egzystencyi ludzkiej są tutaj najniekorzystniejsze z powodu powszechnej drożyzny. Oczywiście warunki te pogorszyć się muszą w najbliższej przyszłości, wobec zwiększenia kosztów, nieodłącznych od prowadzenia handlu, przemysłu i t. p.

W pierwszym rzędzie Izby handlowe i przemysłowe powinny zająć stanowisko wobec wniosku Steinwedera.

Rozruchy w Chinach.

Prasa angielska w obszernych roztrząsaniach wyraża obawę z powodu rozruchów w mieście Czangsza, stolicy prowincyi Hunan, a dla porównania przytacza początki słynnego powstania bokserów w r. 1900. Miasto Czangsza liczy 300.000 mieszkańców i leży nad projektowaną linią kolei Kanton-Hankau, o której budowę, jak wiadomo, ubiegają się francuskie, angielskie, niemieckie i amerykańskie grupy finansowe. W prowincyi Hunan, obok misyj katolickich, znajduje się 18 misyj protestanckich, przeważnie angielskich i amerykańskich. Tam wybuchły pośród ludności rozruchy, które objawiają się w taki sposób, że na razie wszelka oryentacya stała się niemożliwą.

Jeżeli tłum rabuje i pali misye, to w takim razie uzasadniony jest wniosek, że rozruchy skierowane są przeciwko Europejczykom, co też prasa angielska stanowczo twierdzi. Jeżeli w Czangszy zamordowany został gubernator i syn jego, to można przypuszczać, że śmierć jego spowodowana została wystąpieniem w obronie Europejczyków. Ale dlaczego tłum zburzył w Czangszy konsulat japoński, a niedawno zrabował w Hankau wielki handel japoński? Czyżby ruch zwracał się wogóle przeciwko obcym?

Wedle doniesień z Szangaju, rozruchy zostały wywołane spekulacyami w handlu ryżem, uprawianemi przez urzędników chińskich wyższej rangi. Dlaczego w takim razie wygłodzeni Chińczycy wywarli swoją zemstę na Europejczykach, pojąć o tyle trudniej, że misye z własnych środków utrzymywały przez kilka miesięcy bardzo wielu Chińczyków.

Dla znawców Dalekiego Wschodu niepokojącym jest fakt ucieczki europejskich urzędników cłowych, co wskazuje, że niebezpieczeństwo nie jest chwilowe. Podobnie było w r. 1900 w początkach wybuchu powstania bokserów. Wtedy również uciekli urzędnicy cłowi, znający dobrze każdy groźny przejaw w usposobieniu ludności chińskiej. Niektórzy misyonarze twierdzą, że bliskie pojawienie się komety ma być powodem rozruchów ciemnego i fanatycznego tłumu. Wobec tych wszystkich niepewnych wiadomości trzeba czekać na właściwe wyświetlenie położenia.

Konkurs na plan Wielkiego Krakowa.

V.

Przechodząc pojedyńcze dzielnice, należy wspomnieć, że Dębniki zabudowują autorzy projektu w sposób racyonalny. Przeprowadziwszy ulicę Dietlowską przez most pod Wawelem, stwarzają przez środek Dębnik imponującą swem wyposażeniem drogę bulwarową, która przecina grunta niedawno nabyte przez miasto od hr. Lasockich i zbliża je nadzwyczajnie do centrum handlowego Krakowa. Podczas gdy grunta nad Wisłą położone, a więc najdroższe, zabudowują systemem zwartym, to w środku, gdzie są tańsze grunta budowlane, do miasta należące, przeznaczają na domki o luźnem zabudowaniu, dla mieszkań tanich.

W Półwsiu Zwierzynieckim, gdzie autorzy szanują istniejącą gęstą sieć ulic, należy podnieść wytworzenie bardzo ładnego prospektu w przedłużeniu ulicy Smoleńsk, zamkniętego widokiem kościoła św. Salwatora. Bardzo interesujący jest prospekt w przedłużeniu ulicy Wolskiej ku kopcowi Kościuszki, przyczem reszta Błoń pozostaje niezabudowaną. Park dra Jordana ma być powiększony niestety ku miastu, co nie jest trafnem, zaś tor wyścigowy zużyty jest bardzo praktycznie na olbrzymi plac sportowy. Ponieważ dno tego placu, ujętego w foremny kształt elipsy, ma być pogłębione, dlatego można w zimie użyć go na olbrzymią ślizgawkę. Największym błędem, który autorom zarzucić można, jest zupełne oddzielenie dwóch żyjących dzielnic Czarnej Wsi i Zwierzyńca od siebie parkiem Jordana i projektowanym placem sportowym; jedna droga poprzeczna przez Błonia nie łączy tych dzielnic, co jest wprost niedopuszczalne.

Dzielnicy willowej, jako takiej, autorzy nie projektują i czynią to bardzo słusznie, sądzą jednak, że między pryncypalnemi ulicami Wielkiego Krakowa, które już dzisiaj gęsto ludność podmiejska zamieszkuje, znajdzie się dość miejsca i tańszego gruntu pod budowę dworków, jednopiętrowych domów i will. Przeznaczając obok dworca towarowego położone grunta na dzielnicę handlową o zwartem zabudowaniu, gdzie wielopiętrowe domy stanąć mogą, zarzucają na całą Czarną Wieś, Łobzów i Nową Wieś Narodową bardzo interesującą i wielce oryginalną sieć ulic. W tem ogólnem zestawieniu przebija w pierwszym rzędzie logika biegu i indywidualność każdej ulicy, tworzenie placów niezbyt rozległych, ale proporcyonalnych do ogólnej potrzeby. Zamiast jednego dużego rynku, proponują autorzy szereg mniejszych placów umiejętnie rozłożonych, co jest jedynie racyonalne, albowiem nie podnosi się sztucznie wartości placów jednych ponad drugiemi, nie stwarza się jednego ogniska kupieckiego, jakiem jest bezprzecznie każdy rynek, tylko ożywia się i równoważy większą ilością placów rozmaite kompleksy przedmieść. Bardzo rozumnie i z rozmysłem unikali autorzy tworzenia wielkich placów gwiaździstych i oktogonów na wzór zagranicy, gdzie zbiega się szereg rozlicznych ulic, albowiem ujemne strony takich placów są ogólnie znane.

Podnieść również należy, że autorzy ze zrozumieniem wprowadzili i uwzględnili ogólne warunki hygieny miasta w odniesieniu do rozmiarów ulic, zasadzenia ich drzewami, rozłożenia parków i ogrodów, i do tego zastosowali gatunkowanie sposobów zabudowania. Przy tak realnem postawieniu zasady, zwrócono usiłowania pomimo tego na osiągnięcie malowniczego miasta i to nie sztuczką, lecz drogą prawdy, wynikającą organicznie z rozwoju planu miasta. Tu podnieść należy widoczne usiłowania autorów, aby, wprowadziwszy wszystkie zdobycze, jakie hygiena i literatura budowy miast poleca, nie stworzyć nowych dzielnic, którychby fizyognomia była sprzeczną i obcą charakterowi dzisiejszego Krakowa. To usiłowanie jest konsekwentnie przeprowadzone i wytworzyło bardzo wiele malowniczych szczegółów. Ulice są krótkie bez nużącej dalekiej perspektywy i zamykane placykami, lub budynkami, projektowanemi na osi tych ulic. Projektując ulice, naśla

---

Trwoga przed kometą.

(Wina Arystotelesa. — Obawy przed kometą w starożytności i wiekach średnich. — Wina Halley'a. — Komety a potop. — Straszny dzień w maju 1773 roku. — Panika w Paryżu. — Gromadne samobójstwa. — Powieści o kometach.)

Zbliżający się do naszej ziemi kometa Halley'a budzi popłoch zabobonny nawet w niektórych zakątkach tak bardzo oświeconej Europy, naprzykład na Węgrzech, gdzie mieszkańcy pewnej wsi, sądząc, że w nocy nastąpi zderzenie się komety z ziemią i koniec świata, urządzili sobie ostatnią ucztę i zjedli lub wypili wszystkie rozporządzalne zapasy. Gruntowniej załatwiają tę sprawę niektóre wioski w Dalmacyi, gdzie chłopi za bezcen sprzedają swoje posiadłości wobec niedalekiego końca świata. Władza wydała w tej sprawie okólnik, wzywający duchownych i nauczycieli, ażeby odpowiednio pouczali ludność.

Już słynny badacz przyrody i filozof grecki Arystoteles przyczynił się mimowoli do zabobonnego strachu przed kometami. Dowodził on, że komety są gazami, które powstają na bagnach lub w podziemnych grotach, unosząc się zaś w powietrzu, płoną pędzone wiatrami, aż wreszcie gasną. Ten opis powstawania komet i ginięcia ich wywoływał w wyobraźni ludzkiej mimowolny strach, a trzeba dodać, że Arystoteles był powagą nie tylko w starożytności, ale jeszcze i w średnich wiekach.

Prawdziwy popłoch wywołał znakomity astronom i matematyk Edmund Halley, który odkrył kometę, ochrzczoną po wieczne czasy jego nazwiskiem. Halley udowodnił, że ten kometa wraca peryodycznie w okolice ziemi, co się powtarzało w latach 1456, 1531, 1607 i 1682. To prawo okresowego powrotu chciał Halley (żył od r. 1656 do 1742) zastosować także do innych komet, a zwłaszcza do komety z roku 1680. W toku swoich obliczeń, tym razem dowolnych, doszedł do wyniku, że kometa z roku 1680 widzialny był dla mieszkańców ziemi w r. 2349 przed Chrystusem. A ponieważ historycy ówcześni twierdzili, że w tym roku był biblijny potop, więc Halley pojawienie się komety i potop ujął w związek przyczynowy.

Halley oświadczył: „Zderzenie się komety z naszą ziemią nie jest wcale niemożliwem. Oby nas Bóg od tego uchronił; ażeby świat znowu nie stał się chaosem. Powiadam to nawiasowo". Ale tę nawiasową uwagę zużytkował dobry matematyk i pastor William Whiston, który napisał w r. 1711 broszurę p. t. „The cause of the deluge demonstrated" — „Udowodniona przyczyna potopu". W broszurze tej dodał Whiston uwagę, że kometa spowoduje trzęsienie ziemi, którą potem spali w swoim ogniu. Broszura ta wywołała popłoch w całej Anglii i utkwiła na długie lata w pamięci ludności.

Nawet sceptyczni Paryżanie mieli ogromny respekt przed kometami. Gdy na wiosnę 1773 roku uczony Lalande miał w Akademii wygłosić wykład o kometach, sama wiadomość o tym wykładzie przeraziła ludność paryską. Pierwszym skutkiem były poronienia i gwałtowne zgony ze strachu. Czekano ze zgrozą na dzień 12 maja, w którym pojawić się miał kometa i dopiero gdy fatalna data minęła bez katastrofy, zaczęły się umysły powoli uspokajać. Znakomity lekarz i astronom berneński, Olbers, uczynił uwagę, że kometa Bieli z końcem października 1832 r. zbliży się do linii obiegu ziemi — a nie do samej ziemi, od której kometa ów będzie w owej porze oddalony o 80 milionów kilometrów. Gazety ówczesne ogłosiły po prostu, że kometa spotka się z ziemią i wywołały ogromny popłoch.

Tragiczne wprost skutki wywołała marna broszura o końcu świata. Były profesor uniwersytetu w Gracu, dr Rudolf Falb, znany prorok katastrof meteorologicznych, zapowiedział w r. 1899 odczyt o „spadających gwiazdach". Po tym odczycie rozeszła się pogłoska, że ma nastąpić zderzenie się ziemi z Leonidami. Ludność wiejska zaniepokoiła się, ale duchowni i nauczyciele zdołali jej wytłómaczyć bezpodstawność wszelkich obaw, które podsycała jakaś obskurna broszura o końcu świata. Tytuł jej brzmiał: „Koniec świata dnia 13 listopada 1899 r. według prof. Rudolfa Falba". Oczywiście nazwisko Falba zostało nadużyte bez jego wiedzy.

Broszura, jak wspomnieliśmy, wywołała w Niemczech niewielkie skutki, ale przetłómaczona na język rosyjski i ruski stała się przyczyną tragicznych zajść. Gdy pośród ciemnej masy chłopów i robotników ruskich rozeszła się wieść, że dnia 13 listopada pomiędzy godz. 2 a 3 po północy nastąpi koniec świata, robotnicy w gubernii charkowskiej opuszczali gromadnie fabryki i czemprędzej wracali do swoich wsi, ażeby umrzeć na ojczystej ziemi. Były wypadki, że grupy ludzi popełniały razem samobójstwo, ażeby nie widzieć katastrofy.

Zderzenie się ziemi z kometą wyzyskane zostało przez autorów powieści fantastyczno-naukowych. Z dawnych pisał o tem Juliusz Verne, który przypuścił, że kometa jest ciałem stałem i że dotknąwszy ziemi, oderwał część jej powierzchni z brzegów morza Śródziemnego, przyczem uniósł w przestwory gromadę ludzi. Z najnowszych autorów podjął ten temat głośny powieściopisarz Wells w książce swojej p. t. „W czasie komety". Przytaczamy z tej powieści ustępy, opisujące stan rzeczy na ziemi po spotkaniu się z kometą, dodając, że było to w czasie wojny pomiędzy Anglią i Francyą z jednej, a Niemcami z drugiej strony.

„Zjawisko trwało trzy godziny — pisze Wells. — Wiemy o tem, gdyż zegary nie stanęły. A podczas owych trzech godzin wszystkie istoty, żyjące na powierzchni kuli ziemskiej, stały się bezwładnemi. Wszyscy, którzy przeżyli te chwile, doznali tego samego szumu w uszach, tego samego wrażenia ruchu masy gazowej, tego samego trzeszczenia w powietrzu, tego samego deszczu gwiazd. Hindus zatrzymał się na swoim zagonie, ażeby spojrzeć na ten cud i upaść omdlały. Chińczyk, ubrany, niebiesko, padł przed swoją miseczką ryżu. Kupiec japoński, wyszedłszy ze swego sklepu, przewrócił się na progu. Skutek był ten sam w każdem mieście, w każdej dolinie samotnej, w każdym domu. Na pełnem morzu pasażerowie, skupieni dla oglądania cudu, ogarnięci nagłym lękiem, popadali, uciekając ku schodom i kajutom, upadł także kapitan, potknąwszy się na pomoście, runęli palacze pomiędzy stosy węgla. A maszyny pracowały dalej, okręt najechał na barkę rybacką, z której nie podniósł się żaden okrzyk i która błąkała się po falach...

„W Nowym Jorku była pora teatralna, więc ażeby uspokoić widzów, aktorzy grali pośród rosnącej ciemności, a publiczność, wychowana przez dawniejsze katastrofy, powróciła do lóż i foteli. Tam więc widzów dosięgła powszechna senność, uszeregowanych rzędem na parterze, jednych, którzy spadli naprzód, innych, którzy się zsunęli pod krzesła... W Londynie noc była późna, ale w Nowym Jorku ludność oddawała się zabawom wieczornym, a w Chicago nadchodziła godzina obiadu. Gracze przy zielonym stoliku, różne postacie przy szynkfasie, złodzieje w zasadzce, pary miłosne, wszyscy zostali niespodziewanie zaskoczeni, aby się odnaleść po odzyskaniu świadomości pośród bezładu występków i szaleństw.

„Pomimo nocy Anglia była narażona na ryzyko bitwy morskiej, która mogła być wielkiem zwycięstwem, gdyż floty jej połączyły się na morzu Północnem, jak dwa końce sieci, zaciągniętej naokoło nieprzyjaciela. Na lądzie ta noc miała być równie rozstrzygającą. Obozy niemieckie stały pod bronią od Redingen do Markirch, a kolumny piechoty legły jak trawa skoszona, zaskoczone podczas marszu nocnego pomiędzy Longuyen a Thiancourt i od Avricourt do Douen. Poza Spincourt pagórki roiły się od uśpionych tyralierów francuskich a na długiej linii straży przednich oficerowie i żołnierze spali pomiędzy rozrzuconemi narzędziami w niewykończonych przekopach, zagrażających przednim kolumnom niemieckim na granicy Wogezów".

W dalszym ciągu swojej opowieści pisze Wells, że przez osobliwą sprzeczność zjawisko to nie wpłynęło na stworzenia żyjące w wodzie. Dowodem tego były losy łodzi podwodnej, której załoga nie odczuła żadnych skutków spotkania się komety z ziemią. Ostatecznie ziemia obudziła się pośród atmosfery, oczyszczonej ogonem komety.

Ale tylko w książce Wellsa.

dujące bieg piorunu, szczególnie te, które prowadzą z zachodu na wschód, oprócz wydobycia wiele malowniczości, mieli autorzy pewno i to na uwadze, aby wobec panujących u nas wiatrów zachodnich, nie wytwarzać długich i nieprzerywanych wąwozów, w których potęgowałaby się siła wiatru. W końcu należy podnieść charakterystyczny w tym projekcie moment, że autorzy, proponując ulice rozmaitej szerokości, stosownie do ich przeznaczenia, wprowadzają jedyni z pośród wszystkich projektantów ogródki przed domami od strony południa, wschodu i zachodu, podczas gdy strona północna ulicy nie miałaby tych ogródków.

Dążąc zaś do zabezpieczenia jak najwięcej światła i powietrza dla przyszłych domów, planuje bloki do zabudowania podłużne i to w kierunku z północy ku południowi. Ten drobny na pozór fakt ma pierwszorzędne znaczenie, albowiem tak wykrojone bloki domów będą miały stosunkowo bardzo mało domów zwróconych ku północy. W blokach tych otoczonych domami, przewidziane są w środku małe skwery, rodzaj łączki, jako miejce zabaw dla dzieci, co już za granicą okazało się bardzo praktycznem. Należy żałować, że autorzy nie przeprowadzili jeszcze szerokich arteryj komunikacyjnych zdążających z północy ku południowi od toru kolei północnej przez Czarną Wieś, park Jordana, Błonia do Zwierzyńca co uchyliłoby jedyne braki, jakie temu projektowi zarzucić można.

Jeżeli wspomnę w końcu, że w projekcie tym przewidziane są dzielnice fabryczne we wschodniej części Krakowa, jak również w ich pobliżu dzielnice robotnicze, jeśli w końcu nadmienię, że sieć tramwajowa, cmentarze, place pod budynki publiczne, jak w końcu wszystkie miejskie przedsiębiorcze i gospodarcze zabudowania, są nadzwyczaj ekonomicznie rozłożone i wystarczą na zaspokojenie potrzeb na szereg lat, to sądzę, że uzupełniłem już opis projektu, który posiada pierwszorzędne zalety.

Szczerze gratuluję młodym autorom tej nadzwyczaj szczęśliwej pracy, wyrażam niepłonną nadzieję, że przeszedłszy przez próbę ogniową tak szczęśliwie, wyrosną wkrótce na specyalistów w tak zaniedbanym, a tak ważnym dla nas dziale budowy miast, przez co znajdą możność wynurzenia swych pięknych myśli i przy przyszłych planach regulacyjnych innych miast Galicyi. Wspominam tutaj o innych miastach galicyjskich, albowiem spodziewem się, że konkurs krakowski nie przebrzmi bez echa i będzie wskazówką dla miast i miasteczek, jaką drogą mają kroczyć w swym rozwoju. Tę myśl propaguję pod adresem Wydziału krajowego, który siłą faktów może ją jak najprędzej w czyn wprowadzić. Może obecnie ustanie owa dzika regulacya miast i miasteczek, a nawet wsi, przeprowadzana przez rozmaitych inżynierów drogowych, wodnych i c. k. geometrów ewidencyjnych, która w niszczycielski sposób zmienia ich charakter często bardzo malowniczy, a co znika z chwilą, gdy prostuje ulice ołówek bezdusznie inżynierski.]

Jan L. Peroś.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

Szkoła kresowa Wielkiego Krakowa. Jak już wczoraj donieśliśmy, podczas niedzielnego bankietu w Starym Teatrze powstała myśl, aby, dla upamiętnienia uroczystego dnia i historycznego w dziejach Krakowa faktu zwiększenia jego granic, — ufundowano jednę nową szkołę polską na kresach zachodnich. Zaraz też, wśród uczestników biesiadnych, zebrano kwotę 1189 kor. 20 hal., którą złożono na ręce p. Witolda Ostrowskiego, prezesa I. Koła T. S. L. w Krakowie. Mianowicie datki złożyli: St. hr. Badeni 100 kor., A. hr. Wodzicki 100 kor., dr Leo 25 kor., Delegat dr Fedorowicz 25 kor., dr Adam 100 kor., dr Aschkenazy 50 kor., dr Bujwid 50 kor., N. N. 50 kor., N. N. 50 kor., Dattner 60 kor., Zieleniewski 40 kor., Zawiejski 25 kor., Winiarz 25 kor., dr Pareński 20 kor., dr Szarski 20 kor., dr Kleski 20 kor., dr Rutowski 20 kor., Mendelsburg 20 kor., Beringer 20 kor., Bialik 20 kor., Solski 20 kor., Eppler 20 kor., ks. dr Wądolny 10 kor., N. N. 10 kor., dr Fedorowicz 10 kor., dr Gertler 10 kor. dr Krzymuski 10 kor., dr Jaworski 10 kor., Dąbrowski 10 kor.. J. K. Fedorowicz 10 kor., dr Landau 10 kor., Roile 10 kor., Czajkowski 10 kor., Kozłowski 10 kor., Biliński 10 kor., Drozdowski 10 kor., N. N. 10 k., dr Skrzyński 10 kor.. dr Tilles 10 kor., Rittermann 9 kor., dr German 5 kor., Nowotny 5 kor., Kowalski 5 kor., dr Ahronsohn 5 kor., Klemensiewicz 5 kor., Sare 5 kor., dr Schneider 5 kor., dr Jahl 5 kor., Michałowski 5 kor., dr Doboszyński 5 kor., Łuczko 5 kor., Doktorzy 6 kor., dr Bandrowski 5 kor., dr Wasung 5 kor., Łopuszański 5 kor., Ostrowski 5 kor., Sawiński 5 kor., Wasung 5 kor., Jarra 5 kor., dr Koy 4 kor., Peroś 4 kor., Godzicki 4 kor., Zb. 3 kor., Maryewski 3 kor., Horeszkiewicz 3 kor., dr Maiss 2 kor. 20 h., dr Petelenz 2 kor., Suski 2 kor., Szczepański 2 kor., dr Petelenz 2 kor., Gajczak 2 kor., Buczkowski 1 kor.

Administracya „Nowej Reformy“ przyjmuje datki na cel powyższy pod tytułem „Na szkołę kresową Wielkiego Krakowa“.

Dyecezyalna Rada artystyczna. Krakowski książęco-biskupi ordynaryat postanowił utworzyć Radę dyecezyalną konserwatorsko-artystyczną dla spraw zabytków sztuki, pieczy kościoła powierzonych. Celem tej Rady będzie nie tylko czuwanie nad ochroną tych zabytków, ale także omawianie w porozumieniu z odnośnym konserwatorem wszelkich robót konserwacyjnych około starożytnych kościołów, kaplic i t. p w dyecezyi podjąć się mających, a nadto wydawanie opinii tak co do zamierzonej budowy nowych kościołów, jak i przebudowy starych — a wreszcie udzielanie rad i wskazówek co do malowania kościołów, sprawiania nowych cennych sprzętów kościelnych i aparatów, aby tym sposobem wkradającemu się coraz więcej do naszych kościołów zagranicznemu szablonowi i tandecie możliwie skutecznie zapobiedz.

Do składu Rady dyecezyalnej konserwatorsko-artystycznej powołane zostały następujące osoby: ks. dr Czesław Wądolny, prałat i kustosz katedry na Wawelu, jako przewodniczący; ks. Jan Krupiński, prałat i kanonik katedralny krakowski; ks. dr Józef Caputa, prepozyt kościoła św. Anny w Krakowie; ks. dr Józef Kaczmarczyk, wicerektor seminaryum duchownego, docent uniwersytetu Jagiellońskiego; ks. dr Julian Gołąb, wikaryusz kościoła N. M. P. w Krakowie; O. Gerard Kowalski, kapłan Zakonu OO. Cystersów w Mogile; dr Maryan Sokołowski, radca dworu i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego; dr Stanisław Tomkowicz, prezes grona konserwatorów Galicyi zachodniej, członek centralnej komisyi dla zabytków sztuki w Wiedniu; p. Zygmunt Hendel, architekt i kierownik restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, jako konsulent techniczny.

Zawiadamiając o tem duchowieństwo dyecezyalne, poleca ordynaryat, aby odtąd we wszystkich sprawach wyżej zakreślonych zechciało się zwracać do tej konserwatorsko-artystycznej Rady dyecezyalnej albo za pośrednictwem książęco-biskupiego konsystorza, albo też wprost na ręce przewodniczącego ks. prałata dra Czesława Wądolnego (Kraków, ulica Kanonicza 7).

Z kraj. Związku turystycznego. Na wystawie łowieckiej w Wiedniu przeznaczono osobne pawilony dla Związków turystycznych wszystkich krajów. Materyałem wystawnym tych pawilonów mają być rzeczy, przyczyniające się do poznania przyrody i kultury danego kraju. Krakowski Związek turystyczny, korzystając z tak rzadko nadarzającej się sposobności, zebrał seryę oryginalnych widoków naszych okolic, dzieła znanych artystów-malarzy, jak również szereg ogromnych rozmiarów zdjęć fotograficznych czarownych zakątków Galicyi. Między innymi nadesłali obrazy pp. Axentowicz, Filipkiewicz, Jarocki, Kamocki, Maszkowski, Pautsch, Tetmajer Wł. i Wodzinowski. Z fotografij jednem z najpiękniejszych jest zdjęcie targu na Rynku od strony ulicy Szewskiej, którego artystyczne wykonanie zaszczyt przynosi firmie Kuczyński i Gürtler. Rozmiary fotografii wynoszą 120×180 m. Następnie znajduje się ogólny widok Krakowa, wykonany w zakładzie fotograficznym Szuberta i ogólny widok Lwowa z pracowni Trzemeskiego. Dziewięć widoków Tatr i Pienin daje wyobrażenie o naszych górach. Są to: ogólny widok Szczawnicy, widok Tatr i Pienin, Przechodki w Pieninach, widok z hali stawów gąsienicowych, Hukowa skała w Pieninach, Czerwony klasztor i Trzy korony w Pieninach, Czorsztyn i dwa inne widoki z Tatr. Z dzieł artystów-malarzy mamy: Filipkiewicza widoki tatrzańskie i kościół w Poroninie; Jarockiego typy huculskie; Kamockiego i Maszkowskiego wnętrza kościołków w Galicyi Wschodniej; Wodzinowskiego typy ludowe z okolic krakowskich; Tetmajera wesele krakowskie i Axentowicza typy ludu krakowskiego. Cała sala galicyjskiego pawilonu będzie nadto ozdobiona oryginalnemi krajowemi makatami, kilimami i portyerami. Zbiory odejdą do Wiednia w tych dniach. Urządzeniem całej wystawy w Wiedniu zajmuje się art. malarz p. Stefan Filipkiewicz. Zbiory wystawy dają chlubne świadectwo zapobiegliwości zarządu Związku turystycznego.

Wieczór muzyczny w Stow. nauczycielek. — Staraniem sekcyi muzycznej Stowarzyszenia nauczycielek odbył się w niedzielę IV. wieczór muzyczny, na którym popisywali się uczniowie i uczenice prywatnych tutejszych szkół muzycznych. Wieczór zainteresował licznie zgromadzoną publiczność nietylko bardzo urozmaiconym i zręcznie ułożonym programem, ale także charakterem popisu, który dał możność ocenienia różnorodnych talentów młodzieży, oddającej się studyom muzyki. Przesunął się przed nami cały szereg kandydatek i kandydatów i na pianistów i śpiewaczki, a produkcye ich miały przeważnie charakter poważnego studyum i świadczyły o istnieniu szczerych talentów. Z pośród popisującego się grona wyróżniły się w pierwszym rzędzie uczenice i uczniowie szkoły fortepianowej p. Grodzickiej i szkoły śpiewu p. Heumann.

Młody Zygmuś Prokocimer odegrał ładnie Preludeum Haendla i drobiazg Kuhlana, a p. M. Schachrochówna przedstawiła się jako istotny i wysoce obiecujący talent w pojęciu i sposobie traktowania utworów Chopina („Życzenie“) i Wollenhaupta („Scherzino“). Z pośród uczenic p. Heumanówny zwracała uwagę prześlicznym materyałem głosowym i umiejętnem frazowaniem panna Kirchenberger, córka generała.

W wykonaniu długiego programu wzięły jeszcze udział uczenice p. Wasyliszyn, p. Wiśniewskiej i p. Cholewiczowej.

Wiec lekarzy. W dniu 30 kwietnia o godzinie 5 po południu, odbędzie się w sali obrad krakowskiego Towarzystwa lekarskiego wiec lekarzy, przynależnych do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, którego celem będzie wymiana zdań o projekcie ustawy o ubezpieczeniu społecznem i o stanowisku, jakie wobec tej ustawy ma zająć swiat lekarski.

Z Izby rękodzielniczej. W niedzielę udała się deputacya Izby do marszałka hr. Badeniego, bawiącego chwilowo w Krakowie. W skład deputacyi wchodzili: prezes Kosobucki, wiceprezes Bialik, sekretarz Werner, Jarra, Czernichowski, r. m. Drozdowski, Dłużyński, r. m. Iglicki, Lachowski, Wajda i Repetowski. Deputacya złożyła podziękowanie za uchwalenie subwencyi na budowę domu rękodzielniczego przez Sejm krajowy. Marszałek przyjął deputacyę bardzo życzliwie, szczegółowo wypytywał się o budowę domu, wyraził radość z rozwoju stanu rękodzielniczego, przyrzekł poparcie rękodzielnictwu krajowemu a zarazem wskazał, że do uchwalenia subwencyi bardzo wiele przyczynili się posłowie krakowscy.

Przy tej sposobności prosiła deputacya marszałka, aby życzliwie poparł rękodzielnictwo przy projekcie uchwalonym przez Sejm krajowy w sprawie podniesienia stanu mieszczańskiego i kredytu rękodzielniczego. Marszałek oświadczył gotowość jak najdalej idącego poparcia w tych sprawach.

Zebranie Tow. etycznego. We środę 20 b. m. o godz. 7½ odbędzie się I zebranie dyskusyjne Tow. Etycznego w Krakowie. Referaty na temat „Potrzeba i zadania ruchu wolnomyślnego u nas“ wygłosi: pp. dr B. Drobner, Cz. Kuźniar i H. Raabe. Zebranie odbędzie się w lokalu „Spójni“ (Rynek 9, II p. ofic.) za zaproszeniami. Zaproszenia można otrzymać w „Spójni“ od 6—7 wieczór.

Wycieczka uczniów szkoły piekarskiej. Uczniowie drugiego kursu szkoły piekarskiej w Krakowie odbyli wycieczkę naukową w dniu 15 kwietnia do Bieńczyc pod nadzorem nauczycieli pp. Długoszewskiego i Horowskiego, gdzie zwiedzili parowy młyn, będący własnością pp. Vogelstraucha i Wasserberga. Dyrektor młyna, p. Macheles, maszynista, starszy młynarz i cały personal, nie szczędzili trudu, aby uczniom pokazać i objaśnić wszelkie urządzenia młyna według najnowszego systemu, aż do najdrobniejszych szczegółów.

Brak ławek na cmentarzu krakowskim. Publiczność uskarża się bardzo na brak ławek na cmentarzu krakowskim. Na starym cmentarzu jest ich stosunkowo bardzo mało, a na nowym, gdzie stanęło w ostatnich latach wiele pięknych grobowców, gdzie skierowano prawie wszystkie pogrzeby w ostatnich czasach, nie ma ani jednej ławki w głównej alei ani na bocznych ścieżkach. A przecież dla tych szeregów publiczności, która dzień w dzień, a szczególniej w niedzielę i święta, tłumnie dąży na cmentarz, nie połączony z miastem komunikacyą tramwajową, wypoczynek po takiej nużącej wędrówce jest pożądany i konieczny.

Aresztowanie złodzieja kieszonkowego. Dzisiaj rano na krakowskim dworcu kolejowym aresztował agent policyjny p. Malikowski niejakiego Abrahama Schreibera, w chwili, gdy kupcowi Leonowi Goldmannowi skradł z kieszeni około 50 kor. Schreiber uprawiał kradzieże kieszonkowe na linii kolejowej Kraków—Trzebinia—Granica.

Z kraju.

Zakopane, 17 kwietnia. (Wiosna. — Kwestya psów). Po bujnie opadłych śniegach i lekkim mrozie, co tak pięknie zamknęło okres kapryśnej nieco w tym roku zakopańskiej zimy, rozpromieniła się u nas wiosna cudna, błękitna... Stali mieszkańcy uroczego zakątka pod Giewontem, potrząsają ze zdumienia głowami... Jakto? Więc nie będzie zwykłej szarugi kwietniowej, ciemnych chmur, rozlewających się dzień w dzień posępnie i żałobnie na horyzoncie, halnego wiatru, który zwykle o tym czasie napełnia przeraźliwem „De profundis“ zapadłą wśród gór debrę? Przecież przyzwyczailiśmy się uważać kwiecień i maj za „słaby punkt“ naszego górskiego klimatu... Horoskopy trudno stawiać. Faktem jest jednak, że chodzimy obecnie jak bogowie, lub jak „Chantecler'y“ w pełnym blasku słońca. Prześliczne jest teraz Zakopane. Wysokie góry, jak tumby z kararyjskiego marmuru, całe w niepokalanej bieli śniegów, podnoszą się dumnie w błękit. I to jaki błękit. A czasem lekkie, bieluchne woale obłoków nad górami... A ile cudownych, bajecznie pięknych kolorów o wschodzie, o zachodzie słońca... Przytem ciepło nam, gdyż od dolin ciągną już wzwyż potężne, wiosenne podmuchy. Na niżej położonych wzgórzach kwitną fioletowe, białe i różowe krokusy. „Voilà tout, qui enchente mon coeur“.

Przyroda zakopańska, a samo Zakopane... Nie oczerniajmy tego, co nasze, lecz stanowczo to „nasze“ tak wiele ma nieraz wad i niedomagań, że trudno nie podnieść głosu. Niektórzy n. p. utrzymują, że „letnia stolica Polski“ nie pod każdym względem odpowiada swemu zadaniu, niekoniecznie utrzymuje się na wyżynie tego stanowiska, które jej sama natura wyznaczyła, a które obniżają — ludzie. Brak chodników, należytego oświetlenia, domu zdrojowego, kanalizacyi, parku — kwestye pierwszorzędnej wagi, dla każdego szanującego się „letniska“ — nie o nich chcę mówić, są to miejscowe problemy zbyt trudne i zawiłe, rozwiązanie ich do dalekiej może należy przyszłości. Lecz oto taki obrazek naszej kultury. Niech mi kto pokaże jakikolwiek „Kurort“ za granicą, w którymby człowiek chory, szukający w nim ulgi na swe cierpienia, czasem rekonwalescent po przebytej chorobie nerwowej, spotkał się w ciągu półgodzinnej przechadzki po ulicach miejscowości z legionami psów, włóczących się bez kagańca tu i tam, atakujących przechodniów, zmuszających ich do sromotnej, w kilku nieraz miejscach, ucieczki, zaczepiających małe dzieci, wydzierających im chleb z ręki nie piesków i psinek, ale psów, powtarzam, kundysów, zastraszającej nieraz wielkości i agresywności psów, które są wprost panami ulicy i tak są dokuczliwe, tak natrętne, tak w niejednym wypadku niebezpieczne, że wprost zadziwiać musi spokój i bierność interesowanych o swe łydki letników chwilowo tu bawiących, a zaiste już oburzać powinna zła wola i brak sumienia obywatelskiego stałych mieszkańców Zakopanego, tych psów właścicieli, którzy wprost gwiżdżą sobie na obowiązujące ich przepisy trzymania psa pod kagańcem i na smyczy.

C.

Tarnów, 18 kwietnia. (Wybory do Rady miejskiej. — Z Towarzystwa opieki nad młodzieżą szkół średnich. — Rezygnacya. — Włamanie).

Z okazyi wyborów do Rady miejskiej, odbyło się w ubiegłym tygodniu zebranie profesorów wszystkich szkół średnich, któremu przewodniczył prof. Gutowski, senior szkoły realnej. Przewodniczący silnie podkreślił w swem przemówieniu, że profesorzy, rozporządzając poważną ilością głosów, powinni oglądnąć się za kandydatem, któryby odpowiadał wymogom wszystkich urzędników. Z kolei prof. Schantroch wypowiedział mowę o zaletach, jakie radny miejski mieć powinien. Wśród dyskusyi formalnej, prof. Drożdzikowski postawił wniosek, by zgromadzeni, jako swego kandydata polecili prof. Schantrocha, co zebrani uczynili znaczną większością głosów. Na zastępcę radnego polecono jednomyślnie prof. Wierzbickiego. Druga połowa wniosku prof. Drożdzikowskiego omawiała kandydaturę prof. Wojciechowskiego, który, mając szanse wyboru, powinien doznać poparcia od kolegów. Wtedy prof. Wojciechowski w krótkiem i treściwem przemówieniu wspomniawszy o genezie swej kandydatury, którą wysunęli urzędnicy z początkiem stycznia b. r., zgłosił swą kandydaturę na radnego nie jako profesor, lecz jako obywatel i wypowiedziawszy program, według którego będzie pracował w przyszłej Radzie miejskiej, prosił o poparcie. Przemówienie prof. Wojciechowskiego, jakoteż zgłoszenie kandydatury p. Czajkowskiego, prof. seminaryum, przez prof. Kwicińskiego przyjęli zgromadzeni do wiadomości z tem, że na pierwszem miejscu postawiono prof. Schantrocha, na drugiem prof. Wojciechowskiego, a na trzeciem prof. Czajkowskiego. W końcu wybrano komitet, złożony z profesorów: Gutowskiego, Heitzmana, Kwicińskiego i Pryzińskiego, celem porozumienia się z urzędnikami w sprawie wyborów.

Z obowiązku dziennikarskiego musimy zaznaczyć, że prof. Wojciechowski, cieszący się sympatyą w szerokich kołach urzędniczych, ma znaczne szanse przejścia.

Wczoraj przy zapełnionej sali odbyło się w ratuszu ogólne zebranie przedwyborcze III Koła, zwołane przez dra Schützera i dra Borgenichta. Przemawiali: dr Borgenicht, dr Schützer, Smalec, Musiał i Blum, poczem uchwalono kandydatury III Koła w osobach: ks. infułata Walczyńskiego. Kościółka, Schuberta, dra Schützera, dra Borgenichta i Saphira, zaś pp. Michalskiego, Majewskiego i Rubina jako zastępców. Kandydatur pp. Smalca i Musiała nie uwzględniono.

Wydział Tow. Opieki nad młodzieżą szkół średnich odbył posiedzenie pod przewodnictwem ks. prałata dra Bernackiego. Sprawę z czynności wydziału zdał prof. Godowski, zaś zamknięcie rachunków przedstawił prof. Tenczyn. Dochód w r. 1909 dochód wynosił 4867 kor., na który złożyły się niewielkie wkładki członków, subwencye i dochód z renty. Z tego wydano na opłatę stancyi dla uczniów I gimn. 968 kor., dla gimn. II 374 koron, dla szkoły real. 141 kor., dla seminaryum 340 K. i na administracyę 79 kor. Pozostałość kasowa wynosi 2957 kor. Nadto dokonano na tem posiedzeniu rozdziału zapomóg. Wielką stratą do Towarzystwa jest rezygnacya prof. Tenczyna z godności skarbnika.

W tych dniach wniósł p. Buynowski pisemną rezygnacyę z godności prezesa „Sokoła“, podając jako dowód nadwątlone zdrowie i brak czasu.

W nocy z dnia 16 na 17 b. m. zakradł się nieznany sprawca do kancelaryi cegielni na Rudach pod Tarnowem i silnemi uderzeniami siekiery usiłował rozbić kasę wertheimowską. Do tresoru, w którym znajdowało się koło 700 koron, nie mógł się dostać, skutkiem czego opuścił kancelaryę pozostawiając zaświeconą lampę. Dyrekcya fabryki zaalarmowała policyę tarnowską, która rozpoczęła energiczne poszukiwania za sprawcą.

Lambda.

Rzeszów, 18 kwietnia. (Defraudacye w Rudniku. — Świętokradztwo. — Fatalna bójka).

(M) Onegdaj nadeszło doniesienie do tutejszego sądu ze strony wydziału Rady powiatowej w Rudniku o wykrytych przez lustratora Wydziału krajowego, p. Mieczysława Wronowskiego, malwersacyach, popełnionych przez Antoniego Schönborna, sekretarza i Jana Gancarza, kasyera urzędu gminnego w Rudniku. Nadużycia te, jak się zdaje, datują się od lat kilku, zręcznie ukrywane przez tych funkcyonaryuszów; dlatego też nie można obecnie określić sumy sprzeniewierzonej, którą dopiero śledztwo wykaże. Dotychczas zbadano po części księgi, w których znaleziono mnóstwo pozycyi fikcyjnych, przeprowadzonych jako wydatki, oraz wprost fałszowanie cyfr.

W sobotę w południe aresztowano niejakiego Józefa Dumpacha, agenta z Czech, schwytanego na gorącym uczynku świętokradztwa w kościele OO. Bernardynów. Mianowicie wyciągał on, za pomocą nasmarowanego klejem kija, ofiary, złożone w puszkach. Syn organisty spłoszył i przytrzymał uciekającego złodzieja, przy którym, po dokonaniu rewizyi, znaleziono 19 koron prawie samemi halerzami. Prócz tego w eleganckiej torbie podróżnej, jaką aresztowany miał ze sobą, znaleziono też rozmaite drobiazki galanteryjne, jak kołnierze, chusteczki, scyzoryki i t. p. pochodzące zapewne z kradzieży. Aresztowany jest blondynem, o dużym wąsie; ubrany dość porządnie w popielatą zarzutkę i twardy kapelusz.

Dziś odbył się pogrzeb zabitego przez własną żonę gospodarza z pobliskiej wsi Woliczki, Walentego Nowaka, który zmarł w piątek w tutejszym szpitalu z powodu pęknięcia podstawy czaszki. Powodem, jak się często i zwykle na wsi zdarza, była kłótnia i spory o grunt. Żona bowiem nieboszczyka starała się wszelkiemi siłami skłonić go do przepisania gruntu na jej imię, czego on nie chciał uczynić. W ubiegły poniedziałek wywołała też sprzeczkę na ten temat, a przybrawszy sobie do pomocy dwóch sąsiadów, zaczęła bić męża kołem po głowie tak, że bezprzytomnego Nowaka odwieziono do szpitala w Rzeszowie, gdzie po czterodniowych cierpieniach umarł. Obwinionych odstawiono do sądu.

Sanok, 17 kwietnia. (Z miejscowego Koła T. S. L.) Walne zgromadzenie sanockiego Koła T. S. L. odbyło się z końcem marca, a wyczerpujące sprawozdanie z jego działalności w r. 1909 świadczy wymownie o gorliwej pracy i zabiegach Koła około podniesienia oświaty ludu polskiego. Obecnie Koło tutejsze liczy 175 członków i roztacza działalność swą w obrębie miasta i na wsi okoliczne. W mieście utrzymuje ono od paru lat bursę włościańską, im. Tadeusza Kościuszki, w której 13 wychowanków ma wygodne pomieszczenie. Bursa zostaje pod nadzorem prefekta i członków wydziału. Utrzymanie tej pięknej instytucyi wynosiło w r. 1909 2204 kor. pokrytych w części z opłat wychowanków, z własnych funduszów Koła i z ofiarności mieszkańców. Drugą, bardzo ważną, czynnością Koła na gruncie sanockim jest bezpłatna wypożyczalnia książek, składająca się blisko z tysiąca dzieł. Wypożyczalnia mieści się w budynku filii gimnazyalnej i wydaje każdej niedzieli po 300 tomów.

Przypadające w ubiegłym roku dwie wielkie uroczystości narodowe 3 Maja i rok J. Słowackiego święciło Koło uroczystem nabożeństwem i porankami dla ludu, tudzież uroczystemi wieczorkami deklamacyjno-wokalnemi i odczytami nie tylko w mieście, lecz także w Posadach i po wsiach okolicznych. Oprócz tego za staraniem Koła p. Paygert ze Lwowa omówił w Sokole bardzo zajmująco żywot Kościuszki przy użyciu obrazów świetlnych. Wykład ten powtórzono i dla dziatwy szkolnej.

Praca na wsi, do której Koło nie mniejszą przykładało wagę odnosi się do szkółek i czytelń. Aby nie dopuścić do zastoju w pracy oświatowej i aby praca ta silniejszem biła tętnem, wydział ustanowił płatnego lustratora, który przez cały rok stale jeździ po wsiach, kontroluje czytelnie i urządza pogadanki i odczyty. Prócz stałego lustratora odwiedzali czytelnie ludowe także członkowie wydziału, urządzając pogadanki o sprawach bieżących lub dłuższe historyczne odczyty. Do 22 już utrzymywanych przez Koło wiejskich czytelń przybyła w b. r. jeszcze jedna w Raczkowej.

Zaznaczyć należy, że Koło sanockie należy do najczynniejszych i bierze bardzo żywy udział w każdej akcyi oświatowej i ekonomicznej w kraju. — Usiłowania wciągnięcia do pracy w Kole Żydów były bezskuteczne, natomiast wydział zyskał członków między wieśniakami, co jest objawem bardzo dodatnim.

Na walnem zgromadzeniu przystąpiono do wyboru zarządu Koła na rok 1910. — Wybrani zostali pp.: T. Drewińska, przewodnicząca i J. Zachara, zastępca przewodniczącego; do wydziału weszli pp.: Bielawski, ks. Garbacki, dr Gawel, Gerardis, M. Herz, Kondyjowski, Praszałowiczówna, prof. Sośnicki, Sośnicka, prof. Stokłosa, Wasilewiczówna i prof. Wyka.

Pierwsze posiedzenie nowego wydziału odbyło się 2 kwietnia. — Po ukonstytuowaniu się omawiano sprawę wypożyczalni bezpłatnej w Sanoku, oraz sprawę mającego się zawiązać Koła T. S. L. w Bukowsku oraz istniejącego Koła w Rymanowie.

Zbaraż. (Praca T. S. L. Niesnaski w Radzie powiatowej). Koło T. S. L. w Zbarażu wykazało w ostatnim roku wcale piękne wyniki pracy. Posiada 17 czytelń, odczytów wygłoszono 55, i uratowano wieś Dobrowody od zruszczenia. Wieś ta była zupełnie zruszczona, obecnie już 70 rodzin przyznaje się do polskości. Prezesem koła wybrano O. Bernardyna Szpilę. Koło zamierza budować na spółkę z kasą i kółkiem, Dom ludowy.

Z okazyi budowy szpitala przyszło w Radzie powiatowej zbaraskiej do poważnego przesilenia. Większość Rady chce budować szpital, ale bez podwyższenia podatku o 5%. Inni radni zgadzają się na podatek. Marszałek Sochanik i zastępca ks. Zajączkowski zrezygnowali ze swych godności i zdaje się będzie Rada rozwiązana.

Tarnopol, 17 kwietnia. (Nowy dokument do kwestyi ruskiej. Odczyty C. Jellenty. Pierwszy grad. Nowe sokolnie na wsi. Pożary).

Koło T. S. L. w Tarnopolu ogłasza autentyczny list parocha ruskiego Harasymowicza, ojca owego studenta gimnazyum ruskiego i wychowanka internatu, który od dłuższego czasu w porozumieniu z innymi kolegami bił szyby w budynkach T. S. L. i w innych instytucyach polskich. Otóż ks. Harasymowicz przyznaje w liście, że syn jego bił szyby w zmowie z kolegami starszymi i obiecał go wycofać z bursy i szkoły, aby uniknąć dochodzenia karno-policyjnego. Zarząd koła zobowiązał się natomiast zaniechać dalszych żądań ukarania szkodnika.

Mimo tak lojalnego stanowiska koła T. S. L., pisma ruskie nazwały koło bandą złoczyńców, zaś paroch Harasymowicz, mimo pisemnej deklaracyi, nie dotrzymał jej. Syn uczęszcza dalej do szkoły.

Ubiegłego tygodnia wygłosił C. Jellenta trzy prelekcye w przepełnionej słuchaczami sali Sokoła. Mówił o Nietschem, Ibsenie i rewolucyi w Królestwie Polskiem i w Rosyi.

Od kilku dni mamy na Podolu ciepłą i pogodną wiosnę. Grzmoty i błyskawice dały się zauważyć jeszcze 12 kwietnia, a w okolicy Mikuliniec spadł nawet drobny grad.

W ostatnich tygodniach założono nowe trzy gniazda sokole włościańskie we wsiach Poczapińce i Baworów w powiecie tarnopolskim i w Netrebie w powiecie zbaraskim.

Onegdaj wybuchł wielki pożar w Maryance u Józefa Gołaszewskiego. Oprócz budynków i ruchomości gospodarskich spaliło się czteroletnie dziecko Gołaszewskiego. Szkoda wynosi około 4 tysięcy K.

Ze świata.

W sprawie Kongresu polskiego w Waszyngtonie donosi „Dziennik Chigagoski“: Dnia 31 marca b. r. pod przewodnictwem biskupa polskiego ks. Rhodego odbyło się w Chicago zgromadzenie przedstawicieli „katolickiej prasy polskiej i katolickich organizacyj polskich“ między niemi polskiego Zjednoczenia rzymsko-katolickiego. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, która powiada na wstępie:

„Przyjmujemy do wiadomości, że w połączeniu z odłonięciem pomników naszych nieśmiertelnej sławy bohaterów Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie ma się odbyć polski Kongres narodowy. Nie ulega wątpliwości, że okoliczność ta z natury swej, jak również i z powodu, że się odbywać będzie w stolicy Stanów Zjednoczonych, mogłaby i powinna mieć dla nas najdonioślejsze znaczenie. Głęboko też odczuwamy, że obowiązkiem każdego Polaka i każdej cząstki społeczeństwa naszego byłoby przyczynić się o ile tylko w siłach leży do uświetnienia tej uroczystości. To rozumiemy doskonale i z tego sobie dobrze sprawę zdajemy“.

Po tym wstępie rezolucya w długich motywach zarzuca polskiemu Związkowi narodowemu, że samowolnie urządza kongres, że wszystko ujął w swe ręce i że zwłaszcza „o ile wiadomo kwestyę naszego narodowego wyznania religijnego z programu obrad wykluczył“. Skutkiem tych motywów delegaci uchwalili, ażeby organizacye katolickie nie brały udziału w kongresie.

Zdanie nasze w tym sporze jest krótkie i węzłowate. Przedewszystkiem nie należy [illegible] spraw domowych przed forum obce, [illegible] osłabiać liczebnie kongresu, a porachunki [illegible] wić na później. Powtóre organizacyom ka[illegible] w Ameryce przypominamy przysłowie fra[illegible] „les absents ont toujours tort“.

W sprawie pragmatyki służbowej odbyło się wczoraj w Wiedniu zgromadzenie urzędników państwowych, posiadających zupełne wykształcenie akademickie. Na zgromadzenia to przybyli liczni posłowie, między nimi prezydent Izby dr Pattai i prezes Koła polskiego dr Głąbiński. Komisarz dyrekcyi skarbu ze Lwowa, dr Feldmann, mówił o pragmatyce służbowej urzędników państwowych, wykazując ujemne strony nowego projektu rządowego. Referent podniósł, że projekt grozi zupełnem zniszczeniem urzędniczych organizacyj i że postanowienia o pensyach i urlopach są wadliwe. O awansie czasowym mówił komisarz pocztowy dr Kallina. Posłowie przyrzekli poprzeć żądania urzędników. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się znacznych zmian w projekcie rządowym.

Nowi inspektorowie generalni armii. Jak to już wczoraj donieśliśmy, generalnymi inspektorami armii austryacko-węgierskiej zamianowani zostali generałowie: Oskar Potiorek i Liborius von Frank. Na wypadek wojny są obaj upatrzeni jako naczelni wodzowie armii.

Zbrojmistrz Oskar Potiorek, ur. w r. 1853, jako syn urzędnika górniczego, ukończył akademię inżynieryi w Klosterbruck, a następnie techniczną akademię wojskową w Wiedniu, którą opuścił jako podporucznik drugiego pułku inżynieryi. Zostawszy porucznikiem, dostał się do szkoły wojennej, poczem pracował w służbie sztabowej z dwukrotną przerwą, gdy go przydzielono do oficerów szeregowych. Jako pułkownik był przez ośm lat szefem biura operacyjnego w ministerstwie wojny, a jako generałmajor zastępcą szefa sztabu generalnego. W roku 1907, jako feldmarszałek-porucznik, został komendantem korpusu w Gracu, awansował na zbrojmistrza i zamianowany został właścicielem pułku piechoty nr 102. Generał Potiorek jest znakomitym oficerem i wogóle osobistością pod względem duchowym wybitną.

Generał piechoty Liborius von Frank, urodzony w Splicie w roku 1848, ukończył akademię wojskową w Wiener Neustadt, a potem, jako podporucznik strzelców, Szkołę wojenną. Od roku 1874 do 1876 był w sztabie drugiej brygady piechoty w Krakowie. — Podczas okupacyi Bośni był oficerem sztabowym w oddziale operacyjnym generała Filippowicza. Następnie zajmował rozmaite stanowiska sztabowe, pomiędzy innemi w generalnej komendzie we Lwowie. Podczas manewrów pod Jasłem w roku 1900 był szefem sztabu generalnego armii zachodniej pod generałem Galgoczym. — Przebiegłszy stopnie generalskie, został wreszcie w roku 1908 generałem piechoty, a w lutym b. r. właścicielem pułku piechoty nr 61.

Wczorajsze telegraficzne doniesienie o nominacyach w armii prostujemy o tyle, że marszałek-porucznik Jan Terkulja został komendantem twierdzy w Przemyślu, a nie korpusu tamtejszego.

Dodać jeszcze musimy, że dotychczasowy generalny inspektor wojsk Eugeniusz br. Albori, który jako komendant korpusu w Krakowie pozostawił po sobie jak najlepszą pamięć, nie został przeniesiony w stan spoczynku, ale w stan rozporządzalności. — W taki sposób wyróżnił cesarz poprzednio komendanta 3 korpusu, zbrojmistrza br. Kuhna.

Wreszcie zaznaczamy, że dotąd istniał tytuł: generalny inspektor wojsk“, obecnie na podstawie roz-

porządzenia cesarskiego z dnia 9 b. m. tytuł ten brzmi: „inspektor armii“. W ten sposób zaznaczono, że inspektorowie armii są zarazem jej komendantami w razie wojny.

Serbski następca tronu, ks. Aleksander, w przejeździe do Paryża, „incognito“ bawi w Wiedniu.

Męczeństwo chłopca. Od kilku tygodni komisaryat policyi w dzielnicy paryskiej Saint Georges otrzymywał anonimowe doniesienia, że kupiec, zamieszkały przy placu Vintimille znęca się w straszny sposób nad swoim dziesięcioletnim synkiem. Gdy owe doniesienia ciągle napływały, komisarz wreszcie wdrożył śledztwo. Chłopca znaleziono zamkniętego w piwnicy, gdzie leżał w starej skrzyni na przegniłej słomie. Ręce miał skrępowane na plecach. Oględziny stwierdziły na jego ciele rany, z których pewne były wynikiem przypiekania. — Stara głupkowata służąca musiała codziennie krępować chłopcu ręce. Biedak od kilku tygodni był głodzony i zawdzięczał ocalenie od śmierci litości lokatorów, którzy przez okienko piwnicy rzucali mu chleb. Chłopak, mając ręce związane, kładł się na brzuchu i ustami chwytał chleb z ziemi. Komisarz wdrożył przeciwko potwornemu ojcu śledztwo, ale pozostawił go na wolnej stopie ze względu na jego sprawy handlowe. Chłopca umieszczono w przytułku. Dziewięcioletnia siostra jego, z którą ojciec bardzo dobrze się obchodzi, powtórzyła w policyi wyuczony frazes: „Mój brat zasłużył na to, gdyż był bardzo rozpustny“. Gdy chłopcu kazał komisarz policyi przynieść posiłek, siostra jego skorzystała z odwróconej uwagi komisarza i napluła do zupy biedaka, co spostrzegł policyant. Później zrzuciła na podłogę przyniesione dla niego mięso.

Usunięcie się góry. Z Quebec w Kanadzie telegrafują: Koło Lataque usunęła się góra i zasypała pociąg z robotnikami. 25 robotników zginęło.

Zmarli:

Wojciech Zygmunt Raszowski, uczestnik powstania z roku 1863-4, zmarł w Lutowiskach. — Ś. p. Raszowski, z zawodu leśnik, walczył w czasie powstania w szeregach oddziału Lelewela. Po skończeniu powstania był dłuższy czas pełnomocnikiem dóbr Lutowisk, a równocześnie agentem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Osierocił żonę z czworgiem niezaopatrzonych małoletnich sierót.

Aniela z Majewskich Kozłowska, wdowa po kierowniku szkół ludowych i nauczycielka w Czyżynach, przeżywszy lat 34, umarła w Krakowie.

Dar grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy nadesłali: W. B. S. 6 kor., służący J. K. z Zakopanego 2 kor. oraz zebrane: od kucharki 1 kor., od pokojówki 2 kor., od praczki 1 kor., razem 6 kor.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza budownictwa Rudolfa Weinerta w Krakowie subreferentem dla oddziału sygnałowego dyrekcyi, oraz uwolnił starszego komisarza maszyn Marka Katza, na jego własną prośbę, od obowiązków naczelnika urzędu ruchu w Trzebini.

Z kalendarza. We wtorek 19 kwietnia: Tymona dyak. i Leona IX p.; we środę 20 kwietnia: Wiktora, Antonina i Agnieszki z Pol.; we czwartek 21 kwietnia: Anzelma bwdk. i Symeona.

Wschód słońca dnia 20 kwietnia o godzinie 4 m. 38, zachód o godz. 6 m. 39; długość dnia godz. 14 m. 01.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 kwietnia termometr doszedł od + 11·6 do + 18·7 C.; barometr podnosił się.

Dnia 18 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 9·8 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek: „Wielki Fryderyk“.

We środę: Wieczór artystyczny na dochód Tow. dziennikarzy polskich: „Chantecler“, „Śmierć Ofelii“, „Małżeństwo z musu“, „Monolog rosyjskiego neoslawisty“ — a nadto występ Aleks. Bandrowskiego.

We czwartek: „Skiz“.

W piątek: „Gdy młode wino zakwita“.

W sobotę: „Sąsiadka“.

W niedzielę po południu: „Wesele w czasie rewolucyi“.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek: „Za Oceanem“.

We środę: „Za Oceanem“.

We czwartek: Wieczór benefisowy reżysera Stefana Turskiego.

W piątek: „Kolega Krampton“.

W sobotę: „Kolega Krampton“.

W niedzielę po południu: „Koziołki“; — wieczór: „Za Oceanem“.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. — Wczoraj wieczorem odbyło się w Izbie rękodzielniczej doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Stanisława Drozdowskiego. W zagajeniu przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu prezesowi Towarzystwa ś. p. Aleksandrowi Sulikowskiemu, którego pamięć uczcił przez powstanie, poczem wyraził podziękowanie instytycyom popierającym Towarzystwo.

Sprawozdanie komisyi rewizyjnej przedstawił p. Geisler, poczem udzielono dyrekcyi absolutoryum. Bilans roku ubiegłego zamyka się czystym zyskiem 6321 kor. 86 hal. Zysk ten uchwalono użyć na częściowe umorzenie funduszu gwarancyjnego. Następnie wybrano do Rady nadzorczej na przeciąg lat 6 pp.: Ludwika Szufę i Konstantego Lachowskiego, jako zastępców pp.: Józefa Goldmana i Tadeusza Niedzielskiego.

Dla przemysłowców. Dyrekcya państw. szkoły przemysłowej w Krakowie podaje do wiadomości sfer przemysłowych, że z końcem czerwca b. r. opuści tutejszą szkołę dwudziestu kilku abituryentów (wydziały: mechaniki, budownictwa i chemii), którzy mogą odrazu udać się do zawodowej praktyki przemysłowej. Byłoby rzeczą pożądaną, aby młodzież ta znalazła odpowiednie umieszczenie i dlatego dyrekcya oczekuje odpowiednich zgłoszeń.

Związek mniejszych rafineryi. We Lwowie ukonstytuował się związek mniejszych rafineryi w Galicyi i na Bukowinie. Przewodniczącym honorowym wybrano hr. Stan. Dunina; przewodniczącym urzędującym dr Reitera.

Bilety kolejowe dla robotników. Według nowych postanowień taryfowych dla kolei państwowych, przyznano robotnikom zapośredniczonym przez publiczne Biura pośrednictwa pracy, prawo do korzystania z połowy ceny jazdy III klasą pociągami osobowemi i mięszanemi, jeżeli na odległość ponad 50 klm. się udają. W tym wypadku winny publiczne Biura pośrednictwa pracy przedkładać przy zakupnie biletów jazdy odpowiednie wykazy robotników, sporządzone według wzoru, wydanego przez dyrekcyę kolei państwowych.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 kwietnia.

Pierwszy obchód grunwaldzki urządzono w niedzielę we Lwowie w Sokole—Macierzy. Słowo wstępne wygłosił dyrektor Stanisław Majerski. — Z kolei śpiewaczka opery panna Zofia Skibińska, przy akompaniamencie kapelmistrza opery p. St. Barańskiego, odśpiewała pieśni Karłowicza i Paderewskiego, a p. Tarnawski, artysta opery lwowskiej, odśpiewał pieśni Noskowskiego i Galla, oraz „Balladę o Floryanie Szarym“. Resztę programu wypełniły deklamacye p. Gepperta i Zawadzkiego, chór sokoli i przedstawienie obrazu „Kiejstut“ z dramatu Asnyka „Krzyżacy“.

Delegaci lwowscy do Ameryki. Na kongres polski w Waszyngtonie i na odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego, uchwaliło zebranie delegatów m. Lwowa wysłać dwóch reprezentantów w osobach dra Lisiewicza i dyrektora p. Stanisława Majerskiego, którzy zawieść mają od gminy m. Lwowa wieniec srebrny i adres. Dla obu wyznaczono na koszta 6000 koron.

II zjazd górników i hutników polskich we Lwowie w roku bieżącym poprzedza akcya, która stwierdza najlepiej, te w zjeździe tym zjednoczy się wszystko, co ma bezpośrednią, czy dalszą styczność z tak wybitną gałęzią naszego przemysłu, jak przemysł górniczo-hutniczy. Znakomite rezultaty I zjazdu okazują najlepiej, że takie zespolenie pracowników jednego zawodu i narodowości są co pewien czas dla strzeżenia interesów przemysłu górniczego, dla jego rozwoju i postępu na ziemi polskiej i dla celowej jednolitości w działaniu — konieczne. Na całym obszarze ziem polskich, w miejscowościach, które są ogniskami przemysłu górniczo-hutniczego, potworzyły się podkomitety, które mają na celu poczynienie przygotowań na zjazd i współdziałania z komitetem głównym wykonawczym. Subkomitety takie znajdują się: we Lwowie. Krakowie, Warszawie, Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, Ostrawie, Drohobyczu, Stanisławowie, Sierszy i w. i. Miasto Lwów, które na ten II zjazd w roku bieżącym, tak serdecznie w czasie I zjazdu w Krakowie przez swych reprezentantów górników polskich zaprosiło, jest terytoryalnie dogodniej niż Kraków położone dla tych górników polskich, którzy są w głębi Rosyi zajęci. Komitet wykonawczy, na którego czele stoi znany ze swej działalności na polu przemysłu górniczego, st. radca górniczy, poseł do parlamentu p. Jan Zarański, stara się za pomocą zorganizowanych podkomitetów o rozbudzenie we wszystkich kołach pracowników na polu górniczo-hutniczem, godnego tak ważnej sprawy zainteresowania dla II zjazdu, który niewątpliwie pod względem ilości uczestników prześcignie I zjazd w Krakowie.

Związek górników i hutników polskich, rozwijający się coraz pomyślniej, w organie swym „Szczęść Boże!“ zestawił szczegółowo cały program II zjazdu i przebieg dotychczasowych prac przygotowawczych komitetu wykonawczego i subkomitetów.

Redakcya czasopisma „Szczęść Boże!“ znajduje się we Lwowie (Biuro Związku ul. Romanowicza 12) gdzie odnośny numer otrzymać można bezpłatnie.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę: „Ananke“.

Księgarstwo polskie w Galicyi.

Tygodnik p. t. „Oesterreichisch-ungarische Buchhändler-Korrespondenz“, organ Związku księgarzy w Austro-Węgrzech, obchodził niedawno 50 rocznicę istnienia swojego, a przy tej sposobności wydała redakcya księgę pamiątkową, zawierającą szereg artykułów o księgarstwie we wszystkich krajach państwa austryackiego. Rzecz o księgarstwie polskiem w zaborze austryackim napisał p. Władysław Gubrynowicz, właściciel księgarni lwowskiej.

Pierwsza połowa XIX wieku — czytamy w pracy tej — była dla rozwoju księgarstwa polskiego w Galicyi bardzo niekorzystna, gdyż wobec tego, że administracya nowego rządu prowadzona była w języku niemieckim, potrzebne książki polskie sprowadzano przeważnie z zaboru rosyjskiego, a w Galicyi samej produkcya spadła do „minimum“, do czego w znacznej mierze przyczyniły się stosunki cenzuralne, które starały się zgnieść wszelkie poczucie narodowe i zabraniały nawet wydawania dzieł najwybitniejszych poetów polskich, jak Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Wydawnictwo dzieł polskich w pierwszej połowie ubiegłego wieku ograniczało się w Galicyi do dzieł treści agronomicznej i do tłómaczeń z obcych języków, inne pisma ulegały surowej cenzurze. Skutkiem tego księgarnie nakładowe utrzymać się mogły tylko we Lwowie i Krakowie, a nakładcami byli drukarze.

W Krakowie należały do nakładców firmy: Friedleina i Czecha, we Lwowie Milikowskiego, Pillera, Wilda, Jabłońskiego i Stockmana. Z końcem XIX w. powstały w miastach prowincyonalnych firmy, które obok handlu sortymentowego poświęcały się wydawnictwom, a należą tu: Pisz w Bochni, Milikowski w Tarnowie, Pelar w Rzeszowie, Sabiński w Wadowicach, Jeleń w Przemyślu, Rosenheim w Samborze i w Brodach, Milikowski w Stanisławowie, Csillik w Tarnowie. Księgarzami byli przeważnie Ślązacy, którzy, władając językiem polskim i niemieckim, byli bardzo pożytecznymi pracownikami w księgarstwie galicyjskiem.

Z początkiem drugiej połowy ubiegłego wieku, po zniesieniu cenzury rozpoczyna się rozwój księgarstwa polskiego równie we Lwowie jak w Krakowie. Mnożyły się wydawnictwa wielkiej wartości literackiej i naukowej. W ostatnich czasach rozwijają wybitną działalność wydawniczą firmy: Altenberg, Seyfarth, „Księgarnia polska“, Gubrynowicz i Syn we Lwowie; West w Brodach; Friedlein, Krzyżanowski, Gebethner i Sp., „Tow. literackie“ w Krakowie i Zuckerkandl w Złoczowie. Ta ostatnia firma utworzyła wydawnictwo w rodzaju Biblioteki uniwersalnej Reclama, w której ukazało się dotychczas około 700 na ogół dobrze wybranych dzieł pisarzy polskich i obcych.

Osobny artykuł poświęcony został działalności księgarni „Gebethner i Wolff“ w Warszawie, Krakowie i Lublinie, założeniu przez nią „Kuryera Warszawskiego“ i „Tygodnika ilustrowanego“, tudzież innym ważnym i licznym jej wydawnictwom.

O antykwaryatach polskich jest krótka wzmianka w zbiorowym artykule o antykwarniach w Austro-Węgrzech. Z liczby 195 księgarń Galicyi tylko 48 posiada dział antykwarski.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 19 kwietnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad pierwszem czytaniem pragmatyki służbowej. Przemawiali: poseł Stransky (wszechniemiec) i minister spraw wewnętrznych Härdtl.

Prace Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiaj rozdano posłom sprawozdanie referenta komisyi budżetowej Steinwendera o uchwalonej wczoraj w komisyi budżetowej pożyczce. Istnieje zamiar ukończenia dziś, a najpóźniej jutro, pierwszego czytania pragmatyki służbowej dla urzędników i odesłania jej do komisyi. Wobec tego jutro rozpoczęłoby się drugie czytanie przedłożenia o pożyczce, która jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia byłaby uchwalona i sankcyonowaną.

Konferencya u bar. Bienertha.

Wiedeń. Członkowie komisyi parlamentarnej chrześcijańsko-społecznego zjednoczenia udali się wczoraj do prezydenta ministrów bar. Bienertha, aby odbyć z nim konferencyę o sytuacyi. Jak korespondencya „Austrya“ donosi chrześcijańsko-społeczni głosować będą w komisyi za pożyczką w przypuszczeniu, że natychmiast wydane będą zarządzenia dla przywrócenia równowagi w budżecie.

Na konferencyi wyrażono życzenie, aby podjęto wszystkie kroki, dla wytworzenia takiej parlamentarnej konstelacyi, któraby umożliwiła pracę Izby.

Prezydent ministrów bar. Bienerth oświadczył gotowość spełnienia podniesionych życzeń i zapewnił, że rząd wszystko uczyni, aby te życzenia w najkrótszym czasie spełnić.

Co się tyczy najbliższego programu prac parlamentu, to na konferencyi osiągnięto zupełną zgodę w tym kierunku, że zarządzenia, dotyczące sanacyi finansów państwowych i krajowych zarówno w plenum, jak i w komisyach, bezpośrednio będą podjęte tak samo w kwestyi stałej reformy regulaminu.

Minister omawiał także wczesne załatwienie budżetu w parlamencie, podczas gdy członkowie komisyi parlamentarnej chrześcijańsko-społecznego zjednoczenia wskazywali na konieczność kwestyj, stojących na porządku dziennym w komisyi drożyźnianej i ubezpieczenia społecznego.

Prezydent ministrów przyrzekł, że rząd wszystko uczyni, aby życzenia w tym kierunku uwzględnić.

O subwencyę na bydło.

Wiedeń. W ministerstwie rolnictwa odbywała się ankieta w sprawie dotacyi 6 milionów koron, przeznaczonych ustawą z dnia 30 grudnia 1909, na cele popierania hodowli bydła. Rolnicze reprezentacye wyraziły życzenie, aby rząd rozdzielał corocznie według preliminarza kwoty pomiędzy organizacye rolnicze, które potem wykazywałyby, na co te kwoty zostały użyte, oraz aby organizacyom przyznano prawa postanawiania o przeznaczeniu dotacyi.

Propozycyę tę odrzucili przedstawiciele rządu, gdyż rząd nie może przyjąć na siebie takiego warunku. Gotów jest jednakże od wypadku do wypadku zasięgnąć opinii organizacyj rolniczych, co do tej dotacyi.

Przedstawiciele sfer rolniczych zapowiedzieli parlamentarną akcyę dla osiągnięcia dla organizacyj rolniczych prawa postanawiania o celu dotacyi.

W sprawie gorzelń rolniczych.

Wiedeń. U prezydenta ministrów, ministra skarbu i kierownika ministerstwa rolnictwa, była wczoraj deputacya przedstawicieli rolniczych gorzelń spirytusowych z Czech, Moraw i Śląska, z różnemi życzeniami, których niespełnienie spowodowałoby ruinę gorzelń rolniczych. Wszyscy ministrowie przyrzekli o ile możności życzenia te uwzględnić.

Na flotę austryacką.

Wiedeń. Zaledwie uchwalono wczoraj milionową pożyczkę na różne wydatki wojskowe, zamieszcza dziś „Vaterland“ artykuł wstępny, w którym wzywa rząd do wybudowania wielkiej i silnej floty i do wstawienia na ten cel odpowiednich kwot do budżetu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 kwietnia.

Rzym. Dzienniki donoszą: Kardynał Merry del Val udzielił nuncyuszowi wiedeńskiemu nagany za odwiedzenie Roosevelta.

Czesi w Sarajewie.

Sarajewo. Czesi postanowili wybudować „Narodny Dom“ w Sarajewie. Czesi oświadczają, że ten „Dom Narodny“ ma być nietylko punktem centralnym Czechów, ale całego Bałkanu słowiańskiego, jako nieoficyalny konsulat czeski w Sarajewie.

Niemcy przeciw ograniczeniu zbrojeń.

Berlin. Zapewniają, że cesarz Wilhelm jest przeciwny projektowi Roosevelta co do ograniczenia zbrojeń. Przypominają, że swego czasu na konferencyi międzynarodowej w Hadze, delegat niemiecki chciał opuścić konferencyę, gdy sprawę tę chciano poruszyć.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Wniesiona przez Asquitha w Izbie niższej rezolucya „gilotynowa“ została uchwaloną 345 głosami przeciw 252.

Śmierć Maszina.

Belgrad. Zmarł tu pułkownik Maszin. Zmarły odegrał wybitną rolę w zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi.

Rozwiązanie folketingu.

Kopenhaga. Królewski dekret rozwiązuje folketing z dniem 19 maja. Nowe wybory rozpisano na 20 maja.

Marynarka austryacka w Chinach.

Tientsin. Utworzony tu od czasu ostatniego powstania bokserów stały austryacki oddział marynarki, został teraz zniesiony.

Podróże tureckiego następcy tronu.

Konstantynopol. Jak słychać, turecki następca tronu, odwiedzi wkrótce wszystkie stolice europejskie. Najpierw uda się do Sofii i Belgradu, a potem do Wiednia, Berlina, Rzymu, Paryża i Londynu.

Rozruchy w Chinach.

Szanghai. Wojska chińskie przybyły do Czangczu. Ruch powstańczy zmniejsza się. Urzędy cłowe są otwarte. Trzej Europejczycy, którzy utonęli podczas zderzenia się łodzi z kanonierką hiszpańską, byli zakonnikami hiszpańskimi z zakonu Augustyanów. Między znajdował się ks. biskup Perez.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 kwietnia.

Echa jubileuszu Muzeum narodowego. W tych dniach nadszedł do Krakowa dar jubileuszowy dla Muzeum narodowego w Krakowie, zakupiony przez grono obywateli Polaków, zamieszkałych w Kijowie, z mecenasem Jarosławem Żaboklickim na czele. Jest nim głośny swego czasu, pełen poezyi w pomyśle obraz Wilhelma Kotarbińskiego „Mogiła samobójcy“, znany z wielokrotnych reprodukcyj w pismach obrazkowych. Ponieważ Muzeum narodowe nie posiadało dotychczas w swej galeryi żadnego dzieła W. Kotarbińskiego, przeto nowy ten nabytek jest cennem uzupełnieniem zbiorów galeryjnych, a tem bardziej, że dobrze reprezentuje wybitnego, a u nas mało znanego artystę. — „Mogiła samobójcy“, dla braku miejsca w salach nowożytnego malarstwa, wystawioną została tymczasowo w sali tkanin.

Zwiedzanie Muzeum Narodowego. Z dyrekcyi Muzeum Narodowego komunikują nam: Bardzo często, zwłaszcza w porze wiosennej i letniej, zdarza się, że wycieczki i drużyny zamiejscowe pragnąc zwiedzić Muzeum narodowe, przeznaczają na ten cel i wstawiają w swój program dowolne godziny, przypadające często w czasie zamknięcia Muzeum. Wobec tego dyrekcya Muzeum narodowego widzi się zmuszoną oświadczyć, że przy braku odpowiedniego personalu i licznych zajęciach wewnętrznych, na zwiedzanie poza godzinami otwarcia (od godz. 10 rano do 4 po południu) zezwolić nie może. Uprasza się inne pisma polskie o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Aresztowania. Na rekwizycyę sądu w Wadowicach aresztowała policya w Krakowie Józefa Winnera z Chrzanowa i kupca Dawida Schenkera z Krakowa. Aresztowania te stoją w związku z dochodzeniami prowadzonemi przez władze sądowe w Wadowicach w sprawie jakichś znaczniejszych oszustw przy sprzedaży dóbr ziemskich.

Samobójstwo obłąkanej. W sprawie samobójstwa Ludwiki Rajtarowej, opisanego w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, zaznaczono mylnie, że obłąkaną tę wypuszczono z zakładu dla obłąkanych prof. Żuławskiego, jako nieuleczoną. — Ś. p. Ludwika Rajtarowa oddana była w lutym z. r. do szpitala krajowego w Krakowie na oddział chorób umysłowych i na żądanie męża wydaną została ze szpitala w dniu 22 marca z. r., celem prowadzenia dalszej kuracyi w domu.

Z kroniki policyjnej. Policya krakowska aresztowała wczoraj 19-letniego czeladnika malarskiego Karola Pajdę, jako sprawcę włamania na strych domu pod L. 9 przy ulicy Bożego Ciała — skąd skradziono kupcowi Szmeidlerowi znaczny zapas bielizny, wartości około 200 koron.

Podczas rewizyi, zarządzonej w mieszkaniu Pajdy, znaleziono wiele części bielizny, będącej własnością p. Szmeidlera oraz różne narzędzia, służące do włamań. Zachodzi podejrzenie, że Pajdo brał udział również i w innych włamaniach, jakich się dopuszczono w Krakowie.

Nadto aresztowała policya 29-letniego Herscha Gottbetera, rodem z Humania na Ukrainie, który w pracowni wyrobów galanteryjnych p. Kalmusa na Dajworze dopuszczał się od dłuższego czasu kradzieży różnych przedmiotów. — Przedmioty te Gottbeter spieniężał na tandecie. Szkoda, jaką poniósł właściciel pracowni, wynosi kilkaset koron. Wczoraj przytrzymała również policya niejakiego 32-letniego Wojciecha Korbiela, rodem z Rudawy, który usiłował sprzedać złoty zegarek damski, wartości 36 koron. Jak się okazało, zegarek ten jest własnością p. Jakóba Wulkana, któremu Korbiel przeprowadzał niedawno rzeczy z Wolnicy na ulicę Starowiślną.

Pod zarzutem morderstwa. Do sądu powiatowego w Podgórzu odstawiła wczoraj po południu żandarmerya czterech robotników pod zarzutem dopuszczenia się zbrodni morderstwa we wsi Pychowicach. Bliższych szczegółów brak na razie.

Choroba Prusa. Z Warszawy donoszą: Bolesław Prus zachorował poważnie. Choroba zaczęła się od zapalenia szczęki i pociągnęła za sobą komplikacye. Wczoraj, opiekujący się chorym dr Baueretz i Tymieniecki odbyli konsylium wespół z dr Kijewskim i dr Szteinerem, którego następstwem była dokonana zaraz wczoraj po południu operacya. Udała się ona szczęśliwie i jest wszelka nadzieja pomyślnego przebiegu kuracyi.

Ostatnie wiadomości.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 19 kwietnia.)

Pod zarzutem szpiegostwa.

Lwów, Dziś przed południem aresztowano tu pod zarzutem szpiegostwa Stanisława Sokołowskiego, pochodzącego z Królestwa Polskiego.

Sokołowski pracował w redakcyi jednego z lwowskich dzienników.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 kwietnia. (Giełda południowa.) Marki 117·53. Renta majowa 95·55. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 666·—. Akcye węg. zakł. kred. 819·50. Akcye Anglobanku 314·60. Akcye Unionbanku 595·25. Akcye Bankvereinu 541·—. Akcye Länderbanku 506·50. Akcye kolei państwowych 746·75. Lombardy 120·25. Akcye fabryki broni 0·—. Akcye tytoniowe 410·—. Alpiny 742·—. Rima-Muranyi 670·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2605·—. Losy tureckie 246·75. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 kwietnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 203·90. Tow dyskontowe 187·50.

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19 kwietnia.

Renta 4-procentowa rosyjska 90 rubli 50 kop.; 4½-procentowe listy ziemskie 93 rb. 50 kop.; 5-procentowe listy m. Warszawy 96 rb. 10 kop.; 4½-procentowe listy zastawne m. Warszawy 91 rb. 60 kop.; listy zastawne m. Łodzi 88 rb. — kop.; akcye Banku handlowego 431 rb. — kop.; Lilpop 540 rb. — kop.; Putiłow 120 rb. — kop.; akcye Starachowice 144 rb. 75 kop.; Zawiercie 388 rb. 50 kop.; losy rosyjskie z 1864 roku 419 rb. 50 kop.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 kwietnia.

Pszenica na kwiecień od 13·38 do 13·39; pszenica na maj od 13·38 do 13·39; pszenica na październik 10·68 do 10·69; żyto na kwiecień od 8·96 do 8·97; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 8·24 do 8·25; owies na kwiecień 6·88 do 6·89; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik od 6·62 do 6·63; kukurydza na maj 5·85 do 5·86; kukurydza na lipiec od 6·05 do 6·06; rzepak na sierpień 13·50 do 13·60.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie stałe; pięknie.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 9-go maja 1910 roku i dni następnych.

Dyrekcya

2781 1 3

Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nra 37.738, 38.524, 39.440, 40.140, 40.159, 42.338, 42.339, 42.348, z r. 1907, 2.989, 5.101, 5.424, 6.065, 7.459, 7.562 10.265, 10.374, 10.724, 11.272, 11.326, 11.413, 11.463, 11.712, 11.855, 12.171, 12.303, 13.388, 13.695, 14.141, 14.868, 14.874, 15.114, 15.871, 15.906, 16.420, 16.521, 16.619, 16.620, 16.714, 16.855, 17.064, 17.065, 17.480, 19.332, 20.751, 22.140, 22.467, 22.670, 23.371, 25.295, 25.571, 26.173, 27.082, 29.141, 29.684 29.749, 29.794, 29.795, 30.726, 31.119, 32.554, 32.645, 32.647, 32.648, 32.649, 32.650, 33.080, 33.303, 35.525, 36.486. 36.868, 36.880, 36.881, 36.943 z r. 1908, oraz od Nru 38.054 do Nru 45.672 z r. 1908 i od Nru 1 do Nru 15.028 z r. 1909, t. j. **do dnia 30-go kwietnia 1909 r. włącznie; tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** a mianowicie: Nr 15.911 z r. 1908, 386, 3.294, 5.794 z r. 1909, oraz od Nru 6.654 do Nru 16.045 z r. 1909, t. j. **do dnia 30 października 1909 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 9 maja 1910 roku i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 7 maja 1910 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski